



Więszym jest Ten, który po naszej stronie - Dan. 6:10-23

„Zatacza obóz Anioł Pański około tych, którzy się go boją i wyrwywach” - Psalm 34:8.

Król Dariusz, o którym wspomina prorok Daniel, nie został odnotowany przez historię świecką i z tego powodu wyżsi krytycy podają w wątpliwość autentyczność Księgi Daniela. Niedawno ci uczeni zaprzeczyli istnieniu króla Balsazara, lecz w ostatnich czasach odnaleziono jego pomnik z owej epoki. W podobny sposób może być i z tym królem nazwanym przez Daniela: „Dariusz Med”. Przypuszczamy, że był to Cyrus Med, a imię Dariusz odnosi się raczej do urzędowego tytułu; na przykład: w Niemczech cesarza Wilhelma nazywano: „kajzer”, zaś w Rosji cesarza określano mianem „car”. Podobnie i Cyrus w owym czasie mógł być nazwany Dariuszem. W późniejszej historii spotykamy podobne tytuły jak Darius Hystaspes. Możliwe również, że odkąd Medo-Persja zajęła Babilonię, Dariusz mógł być zastępcą Cyrusa w Babilonie. W każdym razie my raczej będziemy się trzymać tego, co nam podaje Pismo Święte, którego prawdziwość w tej sprawie wcześniej, czy później zostanie udowodniona.

Gdy Medo-Persja stała się spadkobiercą Babilonii jako uniwersalnego mocarstwa, Daniel zajmował wysokie i zaszczytne stanowisko. Jego zdolności zostały uznane i cenione. Cały ówczesny cywilizowany świat podzielono na 120 prowincji, a nad każdą z nich został wyznaczony rządca; oprócz tych, była jeszcze rada, składająca się z trzech najwyższych stanowiskiem zarządców, którzy mieli władzę nad całym państwem i działali jako przedstawiciele króla, czyli ministrowie. W takiej radzie trzech, Daniel był przewodniczącym, tj. najgłówniejszym. Jakże cudownym się to okazuje! Należy szczerze podziwiać chęci i pragnienie stworzenia dobrego rządu, co skłoniło królów babilońskich i medo-perskich do wywyższenia na takie stanowisko i nadania władzy ludziom, którzy okazali się kompetentni i - godni zaufania. Podobna sytuacja miała miejsce w czasach Józefa w Egipcie. Historia świata jest najwyraźniej w dużej mierze opisem walki, jaka się toczy między dobrem i złem w naszej upadłej rasie. Wielu ludzi pragnie tego, co jest dobre i sprawiedliwe. Przeszkodą do realizacji tego celu jest samolubstwo. Ma ono przewagę i zwalcza wszystko, co jest sprzeczne z jego interesami, jak się o tym przekonamy, gdy będziemy rozważać nasz przedmiot. Gdy w Tysiącleciu zostanie us-

tanowiony nowy porządek rzeczy, to bez wątpienia większość z rodzaju ludzkiego, która teraz ogranicza prawa innych ludzi, będąc odcięta od warunków samolubstwa, oceni i cieszyć się będzie ze sprawiedliwych praw, jakie wtedy będą wprowadzone; stosownie do tego, jak napisano: „przyjdą do Pożądanego od wszystkich narodów”.

Dla zazdrości wydali go

Samolubstwo jest cechą upadłej ludzkości i podstawą do wszelkich nadużyć, przekupstwa i nieuczciwości, które powszechne jest u wszystkich narodów. Mało prawdopodobne jest to, że w jednym kraju lub części świata sumienność jest większa niż w drugim; lecz tak w Europie, jak i w Ameryce światło publicznej krytyki i wpływ osobistej wolności zwalcza oszustwo, fałsz i nieuczciwość publicznych urzędników w taki sposób i - do tego stopnia, jaki nie jest jeszcze znany w krajach wschodnich np. w Turcji, Rosji czy Chinach itp. W tych krajach dla urzędników rządowych przekupstwo jest zwyczajem i stosownie do tego sprawiedliwość bywa podważana.

Danielowi powierzono wysokie stanowisko państwowe zapewne z powodu jego opozycji względem powszechnej praktykowanej niesprawiedliwości. Był on w łasce u króla dla swej nieposzlakowanej uczciwości. Można się spodziewać, że tak towarzysze Daniela w rządzeniu państwem, jak i rządcy innych prowincji widzieli w nim zaporę do wydawania różnych korzystnych dla siebie kontraktów i przywilejów przynoszących im korzyści i z tego powodu radzi byłoby się pozbyć Daniela. Jego przeciwnicy może nienawidzili go nie tyle za jego dobroć, wierność i uczciwość, ponieważ wszyscy ludzie takie przymioty mniej lub więcej cenią i uwielbiają, ile nienawidzili go szczególnie z tego powodu, że stał im na drodze do przeprowadzania ich własnych celów, zamierzeń i chęci wzmocnienia swej pozycji.

Miłość nie jest zazdrośna

W dodatku, niewątpliwie, przeciwnicy Daniela zazdrościli mu. Nie był Medem, Persem ani nawet Chaldecykiem, lecz Żydem, człowiekiem, którego kraj przesłał istnieć wśród innych narodów. Gdyby go nie było, wszyscy mieliby lepszą sposobność przeprowadzenia



swoich ambitnych zamiarów i jeden z nich otrzymałby jego wysokie stanowisko, a także wszyscy im podobni skorzystaliby przez upadek Daniela. Ponieważ jego zadaniem było badanie i czuwanie nad wszystkimi sprawami królestwa i wykazywanie, gdzie obowiązki nie były należycie wykonywane, przeto jego przeciwnicy postanowili w jakiś sposób go upokorzyć. Byli przekonani, że Daniel musi mieć pewne słabości i wady, i że uda się go przekupić, gdyby tylko sprawę przedstawić mu z odpowiedniego punktu widzenia. Czuli się pewni, ponieważ sądzili go według uczuć swych własnych serc. Najpierw starali się go znieprawić, chwycić go na jakimś niecnym uczynku i tym sposobem wystawić na upokorzenie. Ta pierwsza próba nie powiodła się, bo Daniel był wierny Bogu i wszystkie sprawy czynił tak jak dla Pana, więc nie mogli w nim znaleźć żadnej winy, ani nic takiego, co mogłoby stanowić przyczynę do rzeczywistej skargi czy jakiegoś przestępstwa. Lecz mimo to nienawidzili go bez przyczyny, dlatego tylko, że był szczerzy, prawdziwy i że jasność jego charakteru potępiała ich postępowanie i je zawstydziała.

Tak zawsze było i Pan nasz powiedział, że ciemność nienawidzi światłości. Żli ludzie nie znoszą towarzystwa ludzi czystego serca, ponieważ to ich potępia; nie czują się wolni w ich obecności. Pan Jezus również powiedział: *„Jeżeli was świat nienawidzi, wiedźcie, żeć mię pierwej, niżeli was, miał w nienawiści. Byście byli z świata, świat, co jest jego, miłowałby; lecz iż nie jesteście z świata, alem ja was wybrał z świata, przetoż was świat nienawidzi”*. *„Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby uczynki wasze dobre widzieli, a chwalili ojca waszego, który jest w niebiesiech”* – Jan 15:18-19; Mat.5:16. Nieprzyjaciele Daniela, z powodu jego świątobliwego życia, nie chwalili Boga w owym czasie. W konsekwencji jednak gdy sprawa stała się jawna przed królem i przed ludem, Bóg był uwielbiony. Podobnie może być i z nami. Czasem wydaje się, że wszystko obróciło się przeciwko nam, lecz jeżeli jesteśmy wierni i staramy się, ażeby światłość nasza świeciła przed ludźmi, wówczas wypełni się względem nas obietnica Boża, która mówi: *„Spuść na Pana drogę twoją, a ufaj w nim, a on wszystko uczyni; I wywiedzie jako światłość sprawiedliwość twoją, a sąd twój jako południe”* – Psalm 37:5-6.

Zazdrość i nienawiść są przedstawione w Słowie Bożym jako sprawy ciała i Szatana, przeciwne wszystkiemu, co jest dobre, sprawiedliwe i otrzymujące pochwałę od Pana. Między innymi apostoł Paweł wspomina rzeczy, które powinny być wykorzenione z naszego serca, jeżeli chcemy należeć do klasy Królestwa. Wielu nieświadomie używa w niewłaściwy sposób miary, gdy wydadzą swój sąd o sprawiedliwości i nieprawości, że np. potępiliby i to surowo złodzieja lub zwodziciela, lecz uniewinniliby zawiść i gniew zagnieżdżony w ich sercach. Z Boskiego punktu zapatrywania rzecz się ma inaczej. Złość i okrucieństwo uważane jest również za

zbrodnię jak poprzednie, będące wynikiem grzechu, działającego w śmiertelnym ciele, podczas gdy zazdrość i nienawiść są raczej grzechami umysłu oraz wskazują na przewrotność i skażenie woli człowieka, a to jest rzeczą gorszą niż przewrotność i skażenie ciała. Dlatego Pismo Święte mówi, że Bóg patrzy na serce. Myśl niniejsza może się wydać niektórym z ludu Bożego na pozór nowa, szczególnie tym, co mniej lub więcej przechowywali w swych sercach nienawiść, których stan przed obliczem Bożym jest bardziej naganny aniżeli tych, co znajdują się w więzieniach z powodu nieprawości ciała, lecz nie tyle są może złymi w swych sercach.

Jasne dostrzeżenie tego znaczy, że posiadamy właściwe współczucie dla biednej ludzkości, dla całego „wzdychającego stworzenia”. Znaczy także, iż wszyscy tacy trwając w poście i wznosząc się w modlitwie do Boga, będą się starać wyczyścić stary kwas złości. Możemy być pewni, że złość i nienawiść nie może przebywać w sercu, w którym mieszka duch Boży, ponieważ te dwa usposobienia są sobie przeciwne pod każdym względem. Duch Boży jest duchem miłości, który nie myśli nic złego, nie ma zawiści ani nienawiści. Nie możemy powiedzieć, że uczucie zawiści lub nienawiści było pewnym znakiem, że od takiej osoby duch Boży odstąpił, lecz możemy stwierdzić na pewno, że te dwa duchy są ze sobą w jawnej walce i że jeden lub drugi musi zwyciężyć. Osoba posiadająca w swoim sercu gorzkość lub nienawiść dla innych nie może mieć pokoju ani czynić duchowego postępu.

Sidło zastawione na Daniela

Towarzyszom Daniela nie udało się pochwytać go w niczym złym, więc postanowili zastawić na niego sidło w jego dobrym uczynku. Przekonawszy się o mocy jego charakteru, doszli do wniosku, że Daniel nie odstąpi od tego, z czym zgadza się jego sumienie i odpowiednio do tego ułożyli swoje plany. W dawnych czasach wszyscy wielcy królowie uchodzili za bogów; innymi słowy mówiąc, działali jako najwyżsi kapłani i zastępcy swych bóstw – podobnie jak papieże rzymscy twierdzą o sobie, że są zastępcami Chrystusa i najwyższymi kapłanami – Pontifex Maximus. Ten sam tytuł Pontifex Maximus posiadali także wszyscy cesarze Rzymu, a to wskazuje, że podobny tytuł odnosił się do Dariusza, bowiem w oczach swych poddanych uchodził on za „boga na ziemi”, jak się kiedyś nazwał papież Marcin. Spiskujący książęta znali słabość ludzką skłoną do przyjmowania czci, sławy i hołdów. Wyrazili wielką cześć dla osoby Dariusza i przedstawili mu swą propozycję, która miałaby dobry wpływ w całym państwie, gdyby wszystek lud uznał jego urząd w specjalny sposób, z religijnego punktu zapatrywania, że on jest zastępcą i przedstawicielem bogów, a więc hołd, sława



i wierność podniosłaby się przez wydanie dekretu, ażeby przez okres miesiąca wszelka cześć była oddawana jedynie królowi. Król uległ pochlebstwu i zgodził się na taką sugestię.

Pochlebstwo i próżność zawsze były i są narzędziami, których Szatan używa, by sprowadzić szkodę ludowi Bożemu, przeto ktokolwiek wie o tym, powinien się mieć na baczności w tym względzie. Prawda, że nikt z ludu Bożego nie może być tak wywyższony jak Dariusz, ani nikt nie miałby na myśli składania literalnych hołdów; jednak są pewne okoliczności, w których ta zasada mniej lub więcej może mieć swe zastosowanie.

W każdej grupie ludu Bożego znajduje się z reguły jedna lub więcej takich osób, które z powodu posiadanych zdolności lub innych warunków, mogłyby właściwie zajmować wybitne stanowisko i zaskarbić sobie miłość oraz poważanie zgromadzenia, a Słowo Boże wskazuje, że to jest rzecz słuszna i sprawiedliwa. Jeżeli ktoś okazuje się wiernym szafarzem, to słusznie należy mu się miłość dla jego pracy, jaką podejmuje. Powinno się jednak pamiętać, że tacy są tylko braćmi i pod żadnym względem nie można im oddawać sławy i czci, która jedynie należy się Bogu.

Żadne połączenie Kościoła z państwem nie może się sprzeciwić zasadzie, że jedynie Bóg ma być uznany za godnego czci i sławy. Bracia i siostry w zgromadzeniach, gdy oceniają pracę i wierność swych przewodników, to jednak nie powinni im prawić pochlebstw, pobudzając w nich próżność, gdyż tym sposobem zniszczyliby to, co było osiągnięte przez tych, których pracą właściwie oceniali jako sług Bożych i Jego trzody. Również przewodnicy zajmujący jakikolwiek urząd, czy służbę w rodzinie Bożej, powinni się mieć na baczności, by unikać zdradzieckiego wpływu pychy i ambicji, jak też sprzeciwiać się przyjmowaniu lub przypisywaniu sobie zasług, które właściwie powinny być przypisane Bogu, czy to znajomość Prawdy, czy też pewną zdolność przedstawiania jej innym. Pokora w takich warunkach jest najważniejszym przymiotem a ci, co w jakim bądź stopniu zaniedbują pracę nad pokorą, na pewno skutek tego sprowadzą na siebie różne kłopoty.

Modlitwy męża sprawiedliwego

Wypowiadanie modlitw publicznie jest bardziej powszechnym zwyczajem na Wschodzie, aniżeli w krajach zachodnich. We wszystkich częściach Wschodu jest bardzo wielu mahometan, którzy w oznaczonym czasie, gdy wybije godzina, wstrzymują wszelką pracę czy handel, udają się na chwilę na modlitwę. Niektórzy z nich klękają na kolana, inni stoją z pochylonymi głowami i zamkniętymi oczami, jeszcze inni podczas modlitwy stojąc, mają oczy zwrócone w górę. U ma-

hometan duch religijny przejawia się bardziej niż u chrześcijan, a człowiek, który nie uznaje bóstw lub nie posiada żadnej religii, jest bardzo źle postrzegany. Przeto nie było to wbrew przyjętemu zwyczajowi, że Daniel, jak i inni o pewnej porze znajdowali się na pierwszym piętrze, a dla spokoju, odpoczynku i modlitwy miał na górnym piętrze izbę, do której zwykły dostęp prowadził po zewnętrznych schodach.

Ten mały pawilon miał okna, które wychodziły w kierunku Jeruzolimy. Daniel pamiętał na słowa Pańskie wypowiedziane przez proroka Jeremiasza, że po siedemdziesięciu latach niewoli Izrael znowu powróci do swojej ziemi i możemy być pewni, że Daniel ufał przymierz, które Pan Bóg uczynił z Abrahamem i potwierdził je przysięgą, a także spodziewał się jeszcze dla swego narodu wielkich rzeczy. Daniel miał zwyczaj wchodzić do tego miejsca trzy razy dziennie i klęcząc, modlił się do swego Boga. Normalnie nikt nie czyniłby z tego powodu żadnego problemu. Jednak książęta, którzy zastawili na Daniela zasadzkę, byli pewni, że on będąc prawdziwym i uczciwym, a zarazem stanowczym i śmiałym, nie zmieni swego postępowania. Dekret więc który ułożyli, żeby nikt nie ważył się w ciągu trzydziestu dni oddawać czci komu innemu jak tylko królowi, dali następnie Dariuszowi do zatwierdzenia, sądząc, że to zadziała i tym sposobem Daniel zostanie usunięty z ich drogi. Spiskowcy nie zawiedli się w swoich obliczeniach i przypuszczeniach. Daniel, słysząc wydany dekret, bez wątplenia zrozumiał, w jakim celu został on sporządzony. Prorok wiedział, że ruszyły starania, by go usidlić, a w rezultacie, żeby był pożarty przez lwy. Wrogowie Daniela mieli świadomość, że tym sposobem pozbędą się go, zagaszą jego światło i uwolnią się od jego czujności nad uczciwym wykonywaniem obowiązków, a przez to uzyskają pełną swobodę przeprowadzania swoich planów i przekupstw.

Daniel nie przestał odmawiania i zanoszenia modłów do Boga, lecz czynił to jak przedtem. Nie zgwałcił swego sumienia ani nie mógł zaprzeć się Boga, nie mógłby też udawać, że czci Dariusza. Gdyby dekret królewski był innego rodzaju, to i sprawa Daniela przedstawiała by się inaczej. Na przykład, gdyby dekret zabraniał w miejscach publicznych lub przed innymi oddawania czci innym bogom, wówczas Daniel mógłby się modlić prywatnie; lecz prawo zabraniało oddawania wszelkiej czci, komu innemu jak tylko Dariuszowi, sprawa więc była całkiem jasna i nie było z niej wyjścia. Lud Boży powinien być bardzo ostrożny, by nie zagłuszać sumienia. Oczywiście nasze sumienie wymaga właściwego kierownictwa, ponieważ przez upadek człowieka nasze pojęcia i sąd bywają spaczone, i dlatego potrzebują być prostowane oraz kierowane na właściwą stronę. W każdym razie powinniśmy postępować za głosem sumienia. W miarę jak nasza edukacja postępuje, wynikiem może być przemiana, lecz zmiana nie może być taka, na którą by się nie zgadzało nasze sumienie.



Wszelki sposób postępowania inny niż ten w żadnym razie nie byłby bezpieczny dla ludu Bożego.

Inną jeszcze myślą z tym związaną jest właściwość i potrzeba modlitwy. Czasem daje się słyszeć od niektórych chrześcijan, że tak zwana formalna modlitwa nie jest konieczna, że raczej życie całe powinno być modlitwą, a zatem klękanie lub w innej postawie odmawianie codziennych modlitw i podziękowań uważają za zbyteczne. Jest doprawdy zadziwiającą rzeczą słyszeć coś takiego od ludzi przyznających się do chrześcijaństwa. Trudno jest pojąć taki sposób myślenia. Prawda, że mamy powiedziane, ażeby się modlić ustawicznie; to jest, nasze życie powinno być zupełnie poświęcone Bogu i dla Jego sprawy, a umysł nasz tak przejęty uznaniem dobroci Bożej, wiara zaś ustawiczna i tak jasna, abyśmy zawsze mogli mieć na pamięci w każdej sprawie wolę Bożą, a w ten sposób byli zawsze w stanie serca i usposobieniu skłonny do modlitwy. Zdaje się więc, że żaden chrześcijanin nie może być w takim stanie serca, ażeby nie miał przystępować do Boga z modlitwą w sposób formalny, a szczególnie na kolanach, jak nasz Pan powiedział: „*Gdy się modlisz, wniknij do komory swojej, a zawarty drzwi swoje, módl się Ojcu twemu, który jest w skrytości*” (Mat. 6:6).

Nic więc nie stoi na przeszkodzie wypowiedzania modlitw w rodzinie lub w zgromadzeniu, które jest rodziną Bożą. Nasz Pan dał nam na to pozwolenie i własnym przykładem pokazał, że nie tylko udawał się na modlitwę osobno, lecz czasami modlił się z uczniami i z uczniami, co jest zapisane w Ewangelii wg św. Jana, rozdz. 17. Również apostoł Paweł poleca zgromadzeniom modlitwy i zwraca uwagę na właściwość modlenia się takim tonem i głosem, ażeby modlitwa mogła być zrozumiana przez ogół osób obecnych na zebraniu. O tych zaś, co się sprzecyżają w tych rzeczach, apostoł Paweł zaznacza, iż nie rozumieją tej sprawy. Bez względu na to, jak zdolni mogą być tacy bracia, nie powinno się im powierzać stanowisk w zgromadzeniach ludu Bożego. Trzeba, żeby najpierw nauczyli się i byli doświadczeni, zanim można by ich powołać na starszych zgromadzenia. Ta sama zasada odnosi się także do tych, co sprzecyżają się zachowywaniu obrządku chrztu lub obchodzeniu Pamiątki Ostatniej Wieczerzy Pańskiej. Tacy nie powinni być źle traktowani, bo i z nieprzyjaciółmi mamy się obchodzić łagodnie, lecz żadnemu z takich, którzy nie mają poszanowania dla wiary raz świętym podanej i dla reguł ustanowionych przez naszego Pana i apostołów, nie powinno się powierzać żadnej służby w zgromadzeniu.

Król się zafrasował

Wkrótce po podpisaniu przez króla wydanego dekretu, księżęta poinformowali, że Daniel przestąpił jego warun-

ki, a wtedy otworzyły się królowi oczy i spostrzegł pułapkę, w którą zaprowadziła go własna próżność. Zgodne z teorią, że król jest namiestnikiem swego boga, prawo imperium Medów i Persów mówiło, iż wydane przez niego prawo jest nienaruszalne, święte – niezmiennie. Nie ulega wątpliwości, że na ustanowienie tego prawa wpływ miała polityka. Wielcy ludzie państwa, pragnący umocnienia swego stanowiska, liczyli na to, że gdy król uczyni pewną dobrą obietnicę lub wyda względem nich jakiś dekret, to nie będzie mógł na przykład wydać zaraz nowego rozporządzenia, a tym sposobem zdać swych księżąt i doradców na łaskę kaprysu. Król bardzo się gniewał na siebie, że dał się złapać w zastawione na niego sidło i zapewne musiał się bardziej jeszcze gniewać na tych księżąt, którzy je przygotowali. Król uważał Daniela za męża Bożego i zdolnego urzędnika w państwie, więc starał się zrobić, co było w jego mocy, ażeby odwołać swój dekret: „*Skłonił król do Daniela serce swoje, aby go wyswobodzić; aż do zachodu słońca starał się, aby go wyrwał*”, lecz nie mógł znaleźć sposobu.

Zwykle bywało tak, że gdy królowie żądali, aby zostali zwolnieni od pewnych praw, zwoływali mędrców i – magów, którzy z reguły znali sposoby wynalezienia drogi, którą dawało się to przeprowadzić; lecz w tej sprawie zdaje się, iż było porozumienie wszystkich mędrców i władców Babilonu przeciw Danielowi. Teraz udało się im dostać go w swoje ręce i nie mogli, czy raczej nie chcieli nic uczynić, by Daniel mógł być wyswobodzony spod tego dekretu. Wprost przeciwnie mędracy i władcy postąpili tym razem, przewidując, że król pragnie zmienić swój dekret, udali się zbiorowo i przedstawili królowi, że w żaden sposób nie może unieważnić podpisanego przez siebie dokumentu, lecz zobowiązany jest go wypełnić. Unieważnienie dekretu mogłoby ściągnąć niesławę na całe państwo, zachwiać jego tron itp. Wskutek tego Daniel został wrzucony do lwiej jamy. Prawdopodobnie był to dół ogrodzony murem, jak się to dziś robi w różnych ogrodach zoologicznych, tworząc wybiegi przeznaczone dla niedźwiedzi lub innych dzikich zwierząt. Wejście do tego dołu prowadziło przez drzwi, a lwy były zamykane na noc przy pomocy kamienia, który zatykał wejście do dołu. Następnie król przyłożył swoją pieczęć, jak również i księżęta przyłożyli swoje pieczęcie, „*aby nie był odmieniony dekret wydany przeciwko Danielowi*”.

Jak musiał się czuć prorok, w owym czasie już starzec, a również najwyższy urzędnik w państwie babilońskim, gdy zdał sobie sprawę z całego stanu rzeczy i gdy król z głębokim żalem przemawiał do niego, oświadczając, iż nie był w stanie pozyskać w tym względzie swych doradców i uwolnić go od wydanego dekretu i wyroku? Jak światło Daniela świeciło na jego otoczenie, dowodzą słowa króla wypowiedziane do Daniela: „*Bóg twój, któremu ty ustawicznie służysz, Ten cię wybawi*”. Można także śmiało przypuścić, że człowiek tak stanowczy



i stateczny w swojej wierności ku Bogu i zasadom sprawiedliwości, mógł iść odważnie i bez bojaźni do dołu lwiego. Ktoś powiedział: „Jeden z Bogiem to większość”. Jest to zapewne parafraza zachęty króla Ezechiasza w obliczu grożącego państwu najazdu: „Zmacniajcie się, i mężnie sobie poczynajcie; nie bójcie się, ani się lękajcie twarzy króla Asyryjskiego, ani twarzy wszystkiego mnóstwa, które jest z nim; bo większy jest z nami niżeli z nim” - 2 Kron. 32:7. Pomimo że Daniel nie żył w korzystnych warunkach Wieku Ewangelicznego i wpływu ducha świętego, to jednak z rozporządzenia Bożego otrzymał to, co jest możliwe dla całego rodzaju ludzkiego, to jest w miarę szczerości serca i wierności ku Bogu posiadał moc i odwagę.

Z jednej strony Daniel wiedział, że Bóg był zdolny wyrwać go, by nie był pożarty przez lwy, jeżeli by zechciał to uczynić; zaś z drugiej strony ufał, że jeżeli Bóg dozwoli, ażeby został zjedzony, to był świadom, że On da mu dość odwagi i siły, by znieść to doświadczenie i ból razem z innymi Żydami, którzy wyczekiwali z nadzieją i spodziewali się chwalebego czasu Tysiącletniego Królestwa, gdy Mesjasz będzie panował, kiedy wszyscy Jego wierni otrzymają obiecane błogosławieństwa, a nie tylko oni, ale wszystkie rodzaje ziemi będą błogosławione. Czemu taki człowiek miałby obawiać się lwiej jamy? O ile więcej my, jeżeli jesteśmy wierni temu, czegośmy się podjęli i co zostało nam powierzone w miarę naszych zdolności, jeżeli się radujemy z - naszych przywilejów i z wyrozumienia Planu Bożego, dlaczego mamy się lękać w podobnych warunkach i okolicznościach? Bóg nasz jest zdolny wyrwać nas od wszelkiego złego i dał nam obietnice, że cokolwiek nam się przytrafi, wszystko zamierzone jest dla naszego dobra, ponieważ miłujemy Boga i zostaliśmy powołani według postanowienia Bożego. Zwycięskie przejście przez takie doświadczenia uwarunkowane jest nie tylko silną wiarą, ale potrzebny jest także charakter i - posłuszeństwo, ażeby mieć siłę i moc tę wiarę podtrzymać. Przede wszystkim jednak potrzebne jest wyrozumienie, że Chrystus jest dla nas wszystkim, bo nie tylko odkupił nas swoją drogocenną krwią, ale żyje, aby nam pomagać.

Bunyan (pisarz) w swej historii o tym, jak chrześcijanin uszedł z Miasta Zagłady do Raju, opowiada, jak w - drodze natknął się na lwy i już drżał ze strachu, spodziewając się, iż będzie przez nie pożarty, lecz w końcu zauważył, że te lwy były uwiązane na łańcuchach i mogły sięgnąć tylko tak daleko, na ile pozwalała długość łańcucha, a nie dalej. Okazało się więc, że miał dość miejsca, by bezpiecznie przejść pomiędzy nimi. Alegoria ta przedstawia nasze doświadczenia życiowe jako chrześcijan. Mniejsze i większe lwy zagrażają i dzisiaj ludowi Bożemu, jak groziły niegdyś Danielowi, i są zamierzone, ażeby odwrócić nas od naszych obowiązków i od służby Bożej. To są nasze próby i doświadczenia. Gdybyśmy się im poddali, ulegli to znaczyłoby, że nie

należymy do klasy zwycięzców; jeżeli zaś stoimy przy Panu wiernie, to okaże się, iż Bóg jest zdolny wyprowadzić nas ze wszystkich trudności i doświadczeń teraźniejszego czasu.

Nie będzie tam lwa

Prorok Izajasz wskazuje na drogę świętą, która zostanie otwarta dla świata w Tysiącleciu. Będzie to droga sprawiedliwości, po której rodzaj ludzki postępując, będzie mógł powrócić do zupełnej harmonii z Bogiem, do zupełnej restytucji i żywota wiecznego. Odnosnie tej drogi prorok oświadcza: „*Nie będzie tam lwa, a okrutny zwierz nie będzie chodził po niej*”, a także: „*Nie będą szkodzić, ani zatracać na wszystkiej górze świętej mojej [w Królestwie], mówi Pan*” (Izaj. 35:8-9, 65:25). Jakże możemy się radować nawet w walce z lwami na tej drodze, a chociaż one nam grożą i straszą nas, to jeśli nie obawiamy się tych, co starają się zastawić na nas sidła, możemy już obecnie cieszyć się z tego, żeśmy się dowiedzieli, iż w przyszłym Wieku ludzkość nie będzie wystawiona na podobne trudności i przeciwności, lecz raczej otrzyma pomoc w postępowaniu po drodze świętobliwości. Wielce pocieszająca

i zachęcająca jest również dla nas i ta świadomość, że nasze doświadczenia z tymi lwami, których spotykamy na swej drodze, a są to przeciwności ze strony świata, ciała i Szatana, a także ze strony fałszywej umiejętności, wszystko to przeznaczone jest, abyśmy byli dostatecznie wyćwiczeni i mogli okazać się godnymi, aby z czasem Pan mógł nas użyć w swoim wielkim dziele, które zamierzył, to jest w wyswobodzeniu rodzaju ludzkiego z ręki nieprzyjaciela (Szatana), który teraz krąży jako lew ryczący, patrząc, kogo by mógł pożreć, lecz wkrótce będzie obezwładniony na tysiąc lat, by nie zwodził więcej narodów.

Anioł Pański wybawił Daniela

Prawdopodobnie im więcej król zastanawiał się nad sprawą Daniela i jego Bogiem, tym więcej wzrastała jego wiara w tym kierunku. Władca spędził noc bezsenne, wstał wczesnym rankiem i udał się do dołu lwiego, wołając głosem pełnym współczucia i żalu: „*Danielu, sługo Boga żywego! Bóg twój, któremu ty ustawicznie służysz mógłże cię wybawić ode lwów?*”. Czy pytanie to nie jest dowodem, że i w teraźniejszym czasie spotykamy takich, którzy nie są z klasy poświęconych, lecz posiadają czasami wiarę w naszego Boga, w Jego opiekuńczą moc obejmującą nas jako Jego dzieci? Tę rzecz warto zachować w pamięci. Nasi światowi przyjaciele obserwują nas, na ile nasz Bóg wybawia nas z różnych trudności, jakie nam się przytrafiają w - naszym codziennym życiu. Wiemy o wielu wydarzeniach, w których udzielona od Boga moc i siła darowana



dla Jego poświęconych wiernych, okazała się niezwykle pomocna w znoszeniu prób, różnych doświadczeń i trudów bez szemrania. Takie sytuacje są wymowniejszym kazaniem, aniżeli jakiegokolwiek inne i mogą wykazać moc Bożą oraz pokój, jaki przewyższa wszelki rozum, pokój, który rządzi w sercach naszych. Tak zawsze powinno być. Próby i doświadczenia życiowe nie pokonają nas, jeżeli statecznie ufamy Bogu. Pomimo trudności i prześladowań, serca nasze zawsze mogą być napełnione radością i pokojem. Podobnie strażnik więzienny w Filippi zrozumiał, że Bóg Pawła i Sylasa był zdolny sprawić to, że nie czuli się przygnębieni z powodu doświadczeń, jakie przechodzili, gdy byli zakuci w dyby i ponieśli obrażenia na ciele wskutek pobicia. Ich śpiew w więzieniu był dowodem, że ich Bóg był zdolny ich wybawić.

Daniel zaraz odpowiedział królowi: „*Bóg mój posłał Anioła swego, który zamknął paszczę lwom, aby mi nie zaszkodziły*”. Nie mamy rozumieć, ażeby rzeczywiście anioł trzymał za szczękę każdego lwa, lecz raczej, iż Bóg użył swej mocy i powstrzymał dzikie zwierzęta, które będąc głodne, zapewne by pożarty bezbronnego proroka. Pismo Święte mówi nam, że „*zatacza obóz Anioł Pański około tych, którzy się go boją i wyrwają ich*” - Psalm 34:8. Ochrania nie w tym znaczeniu, by nie przytrafiło im się coś złego, lecz ochrania od następstw złego, które mogłoby z tego wyniknąć. Na przykład, nasz Pan, jak i wielu Jego naśladowców nie otrzymało ochrony, ażeby ich życie zostało zachowane, lecz Pan Bóg tak pokierował i sprawił, że śmierć w takich warunkach stała się błogosławieństwem nie tylko dla nich samych, lecz wywarła pozytywny wpływ na pozostałych członków Kościoła.

Byłoby dla nas wszystkich korzystne, byśmy coraz więcej i lepiej pamiętali, że moc naszego Pana jest zawsze gotowa przyjść nam z pomocą. Chcąc jednak osiągnąć korzyść z tego rodzaju doświadczeń, musimy posiadać wiarę; nie ufność w siebie, ani w naszą sprawiedliwość, lecz wiarę i ufność w miłość Bożą, wiarę w wielkie dzieło odkupienia, które ta miłość przygotowała i wiarę w wielkie obietnice, jakie są zachowane dla wyczekujących ich wypełnienia.

Dziecko Boże, gdy posiada doskonałą wiarę i pokłada swą ufność w Bogu, jak również w Jego obietnice, powinno pamiętać, że odnoszą się one jedynie do pewnej klasy, to jest do tych, co są szczerego serca, którzy nie tylko pragną czynić dobrze, ale czynią na ile ich stać i których wiara w Chrystusa uznawana jest za szatę sprawiedliwości pokrywającą ich niedoskonałości i wady. Podobnie było w przypadku Daniela, gdy powiedział królowi, że Bóg wybawił go, iż był niewinny; mógł także zaapelować do króla, że nie uczynił niczego, co nie spotkałoby się z królewską aprobatą. Starajmy się żyć ustawicznie w takim usposobieniu i w takim stanie, aby sumienie nasze było wolne i bez nagany

przed Bogiem oraz ludźmi, czyli żyć tak, abyśmy mogli mieć nadzieję otrzymania tych błogosławieństw, które Bóg obiecał tym, co go miłują, czczą i starają się czynić Jego wolę.

Król wielce się ucieszył

Król rozradował się w sercu. Zrozumiał też, że dostał się w zasadzkę i że ci, co byli przyczyną tej sprawy, nie byli ludźmi godnymi wysokich stanowisk ani zaufania, jakie posiadali. Zauważył także, że chcieli zgubić człowieka dlatego jedynie, że przestrzegał zasad sprawiedliwości i że był lepszy od nich, ponieważ był wierny powierzonym mu obowiązkom. Król widział, że nie może utracić człowieka z takim doświadczonym charakterem jak Daniel. Dziś jest to również cenione, lecz niewielu można znaleźć takich ludzi jak Daniel: odważnych, prawdziwych, uczciwych, zdolnych i niewinnych. Jeżeli Daniel mógł zajmować tak wysokie i zaszczytne stanowisko, to lud Boży Wieku Ewangelii jest jeszcze bardziej uprzywilejowany i powinien być zdolny kierować się podobnymi zasadami szczególnie ze względu na nasze błogosławieństwa duchowe. Gdy Daniel został wydobyty z lwiego dołu, okazało się, że według jego słów, nie doznał żadnej szkody ze strony zwierząt. Król, stosując się ściśle do praw swego kraju, był zmuszony do tego czynu przez swych podwładnych rządców i mędrców, teraz jednak został uwolniony spod ich kontroli. Według despotycznej formy rządu wówczas panującej król wezwał tych wszystkich, którzy oskarżyli Daniela, a jego wciągnęli w zasadzkę, i rozkazał wrzucić ich do dołu lwiego. Tym sposobem sprawdził, kto okaże się godnym w oczach Bożych. Moc Boża okazała się w zachowaniu przy życiu Daniela, a teraz przyszła kolej na nich, aby wzywali swoich bogów, by wyrwali ich z niebezpieczeństwa. Ponieważ moc Boża tym razem nie powstrzymała wygłodniałych lwów, przeto wszyscy wrzuceni do dołu zostali przez nie pożarci.

Tym sposobem ten znamienity cud wykazał prawdziwego Boga, a Daniela jako Jego prawdziwego sługę. Bez wątpienia ci, co byli zaznajomieni z tymi okolicznościami, odnieśli ważną z tego naukę. Jednak dla nas nie byłoby rzeczą właściwą, ażeby nasi nieprzyjaciele mieli być w podobny sposób traktowani, gdy jesteśmy przez nich prześladowani lub wydawani, ani nie mamy się cieszyć z ich upadku. Przeciwnie, lud Boży ma pamiętać, co Pan Bóg powiedział: „*Mnie pomsta, ja oddam*”. Zamiast pragnąć, by nasi nieprzyjaciele byli zniszczeni, Pismo Święte zaleca: „*Jeżeli tedy łaknie nieprzyjaciół twój, nakarm go; jeśli pragnie, napój go*” (Rzym. 12:20). Miłość i sympatia dla całego rodzaju ludzkiego powinny być naszym usposobieniem, obejmującym także tych, którzy nas prześladowają i pomawiają nas fałszywie o wszelkiego rodzaju złe rzeczy dla Jego sprawy.



Kara, jaka spotkała przeciwników Daniela, była tą, którą Pismo Święte nazywa sądem. Mamy zapewnienie Pisma: „*gdy się sądy Twoje odprawiają na ziemi, sprawiedliwości się uczą obywatele okręgu ziemskiego*” (Izaj. 26:9). Gdy Królestwo Boże zostanie ustanowione na ziemi i nastanie panowanie sprawiedliwości, wówczas wszelka niesprawiedliwość otrzyma słuszną odpłatę; każde przestępstwo będzie ukarane, a wszelkie wysiłki czynienia sprawiedliwości zostaną nagrodzone. Z tego można wnosić, że świat prędko nauczy się sprawiedliwości. W obecnym czasie wiele ludzi wolałoby sprawiedliwość niż nieprawość, lecz ponieważ książę tego świata panuje nad światem, sprawiedliwi najczęściej cierpią, a czyniący zło w większości uchodzą kary. Z tego powodu wielu powątpiewa w istnienie Boga i egzekwowanie sprawiedliwości. W teraźniejszym czasie, jeżeli przestępca uniknie ręki ludzkiej sprawiedliwości, czuje się bezpieczny i nie obawia się, że Pan Bóg będzie karał jego przestępstwa w Tysiącleciu. Gdy Królestwo zostanie zupełnie utwierdzone, możemy być pewni, że sprawiedliwa odpłata będzie wymierzona każdemu przestępcy prawa, a dobrze czyniący będą nagradzani. Wtedy to zapewne nastąpi ogólna reformatcja i zwrot ku sprawiedliwości na całym świecie. W tym chwalebnym czasie ludziom sprawiedliwym będzie się dobrze działo, a przestępcy będą karani, a jeżeli to im nie pomoże, zostaną wytraceni przez wtórą śmierć.

Mamy różne ilustracje, które pokazują, że w świecie

przestępcy muszą cierpieć za swoje złe czyny. Z narodem izraelskim Pan Bóg uczynił przymierze, według którego przestępcy prawa byli karani, zaś dobrze czyniący byli nagradzani na podobieństwo tego, jak ma być w Tysiącleciu. Jednak podobnego zapewnienia w Wieku Ewangelii lud Boży nie otrzymał. Wręcz przeciwnie, wielu świętych cierpiało, jakby byli przestępcami lub złoczyńcami. Nasz Zbawiciel został skazany na śmierć krzyżową jako bluźnierca i człowiek niebezpieczny, a na apostoła Pawła wzburzony tłum wołał: „*Zgładź go!*” (Dzieje Ap. 21:36). Apostoł Paweł sam mówi, że lud Boży jest uważany za śmiecie u świata, dlatego Pan Jezus powiedział, by się nie dziwić, że nas świat ma w nienawiści, że przechodzimy takie próby i -doświadczenia, bo nawet samego Mistrza nazywano Belzebubem, więc nic dziwnego, jeżeli Jego naśladowców ludzie traktują w podobny sposób.

Zatem wyczekujemy cierpliwie onego chwalebnego panowania Emmanuela, panowania sprawiedliwości, gdy sąd będzie wykonany według sznuru a sprawiedliwość według wagi. W międzyczasie musimy stawiać czoło przeciwnościom świata, jak to czynił Daniel, jak potykał się Chrystus i apostołowie, z odwagą, statecznie i wiernie, aż do końca życia.

Watch Tower
R-3638 (1905 r.)
„Straż” 1926 str. 9-15